



Kolejna wielka akcja charytatywna

## Niedziela dla bliźniego

U progu Wielkiego Tygodnia mieszkańcy Tarnobrzega zjednoczyli się, by **pomóc trójce małych mieszkańców miasta** – Zosi Zając, Piotrusiowi Kwaśnikowi i Ali Kozioł – w walce o zdrowie i życie.



*Poranek Wielkanocny to czas, który wypełnia nasze serca pokojem i radością. Wpatrujemy się już po raz kolejny w naszemu życiu w pusty grób po to, by ożywić wiarę i wychodząc na ulicę, przypomnieć całemu światu, że Jezus żyje! W tym dniu chrześcijanin nie może być smutny. Życzymy Wam, Drodzy Czytelnicy, aby zmartwychwstały Pan nieustannie gościł w Waszych sercach i poprzez swoje zwycięstwo nad grzechem i śmiercią ożywił chrześcijańską radość, przypominając jednocześnie, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.*

Redakcja

### krótko

#### Ingres arcybiskupa

**ABP ANDRZEJ DZIĘGA**, dotychczasowy biskup sandomierski, 31 marca objął kanonicznie archidiecezję szczecińsko-kamieńską. W uroczystości wzięli udział abp Marian Przykucki oraz bp senior Jan Gałęcki. Uroczysty ingres do katedry pw. św. Jakuba Apostoła w Szczecinie odbył się 4 kwietnia br. Specjalnie na tę okazję do Szczecina udała się delegacja z naszej diecezji, złożona z księży, sióstr zakonnych oraz władz samorządowych.



MARTA WOYNAROWSKA

**N**iedziela Palmowa dla bliźniego – to myśl, która nas w tym dniu zjednoczyła – powiedział ks. Dariusz Hamera, wikariusz parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnobrzegu. – Chcieliśmy pomóc trójce dzieci i udało się nam.

Takiego tłumu osiedle Serbinów dawno nie widziało, a wszystko za sprawą wielkiej akcji charytatywnej, przebiegającej właśnie pod hasłem „Niedziela Palmowa dla bliźniego”, przygotowanej wspólnie przez m.in. parafię MBNP oraz tarnobrzesckie przedszkola, szkoły i placówki oświatowo-wychowawcze. Od wczesnego ranka przed wszystkimi kościołami w Tarnobrzegu rozpoczęła kwestę młodzież z I Społecznego Liceum Ogólnokształcącego, Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 oraz Zespołu Szkół im. ks. S. Staszica. Pieniądże na zakup sprzętu rehabilitacyjnego, niezbędnego dla trójki dzieci, były zbierane

nie tylko do puszek, ale również podczas kiermaszu. Można było kupić wyroby rękodzieła artystycznego oraz to, co niezbędne w wielkanocnym koszyku: pisanki, baranki, serwetki, a nawet świąteczne wypieki.

Specjalnie dla najmłodszych przygotowano niezwykłą oprawę Mszy św. o godz. 13.00, którą poprzedził przejazd kapłana na osiołku, nawiązujący do triumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. Eucharystię zakończył miły akcent – wręczenie Kacperkowi Rawskiemu i Karolkowi Rzepeckiemu sprzętu rehabilitacyjnego, kupionego za ofiary zebrane podczas styczniowych jasełek.

Akcji towarzyszyły również różne konkursy, w tym na najpiękniejszą palmę wielkanocną. Jury w kategorii instytucji pierwsze miejsce przyznało Zespołowi Szkół Specjalnych, drugie – Przedszkolu nr 5, trzecie zaś – ex aequo – przypadło Niepublicznemu

Przedszkolu św. Józefa przy par. MBNP oraz Szkole Podstawowej nr 11. Nagrodę specjalną otrzymał Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy. W kategorii drugiej – palma do 1 m wysokości – zwyciężyła Ola Wrona, za nią kolejno uplasowali się Patrycja Lis i Juliusz Dojka. Nagroda specjalna przypadła Bryanowi Rachwałowi. W kategorii trzeciej najpiękniejszą palmę wykonał Bartek Mroczkowski, tuż za nim znaleźli się Kasia Kalicka i Hubert Magda.

Po emocjach związanych z konkursami na dzieci czekały emocje muzyczne – o godz. 15 rozpoczął się bowiem występ ulubionego zespołu Arka Noego, która swą żywiołowością porwała najmłodszych i tych całkiem dorosłych słuchaczy.

Podczas niedzielnej akcji udało się zebrać 42 tys. 645 zł.

**Porywający występ Arki Noego**

mw

## Szukałem was



Dla Papieża zagrał zespół parafialny Michałki

**OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI.** – Szukałem was, teraz wy przyszlizieście do mnie. I za to wam dziękuję – tymi słowami Jana Pawła II ks. prałat Tadeusz Lutkowski rozpoczął Mszę św. o rychłą beatyfikację Papieża Polaka, która została odprawiona w kolegiacie św. Michała Archanioła o godz. 20. Te słowa zostały również na stałe wyryte na papieskiej figurze, znajdującej się przy ostrowieckiej świątyni, przy której po zakończonej Mszy św. mieszkańcy hutniczego miasta trwali w modlitewnym skupieniu do godz. 21.37. Przed Mszą św. na placu rekreacyjno-

-sportowym Parafialnego Klubu Sportowego Michael odbył się koncert pt. „Rozpalmy pamięć o naszym Papieżu”, w którym wystąpili podopieczni Ryszarda Góry – nauczyciela muzyki ze Szkoły Podstawowej nr 5 oraz dzieci z parafialnego zespołu Michałki, działającego przy kolegiacie św. Michała. Podczas koncertu można było kupić porcelanowe figurki Papieża Polaka, z których dochód będzie przeznaczony na żywy pomnik miłości do Jana Pawła II, jakim jest powstające w Ostrowcu hospicjum jego imienia. **ms**

## Papieski wieczór



Zespół Pieśni i Tańca „Raclawice” podczas występu w czasie papieskiego wieczoru

**STALOWA WOLA.** Wieczór papieski, poświęcony 4. rocznicy śmierci Jana Pawła II, odbył się w niedawno utworzonej parafii akademickiej KUL w Stalowej Woli. W programie artystycznym, nad którym honorowy patronat objął abp Andrzej Dzięga, było między innymi widowisko „Widzę kraj jakiś” w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Raclawice” z Katolickiego Domu Kultury „Arka” oraz koncert pieśni pasyjnych Chóru Chłopięcego Agaty Steczkowskiej z Poznania. O 21.37 uczestnicy uroczystości modlili się o rychłą beatyfikację sługi Bożego Jana Pawła II.

W bazylice konkatedralnej z kolei zaprezentowane zostało widowisko „Zostań w nas, Ojciec Święty”, a przed pomnikiem Papieża odbył się Apel Jasnogórski. W szkołach stalowowskiego powiatu, noszących imię Jana Pawła II, również pamiętano o rocznicy śmierci patrona. W Szkole Podstawowej w Pysznicy na przykład, która w tym roku obchodzi dziesiątą rocznicę nadania imienia Jana Pawła II, przy tablicy poświęconej przez Papieża uczniowie przedstawili program poetycki, a następnie przed szkołą zasadzili dziesięć dębów. **ac**

## Maryjne okoliczności

**SANDOMIERZ.** Centralne obchody 4. rocznicy śmierci Jana Pawła II odbyły się w stolicy diecezji – Sandomierzu. 2 kwietnia wieczorem kapłani, siostry zakonne, klerycy i wierni wypełnili kościół Nawrócenia Świętego Pawła Apostoła, by pod przewodnictwem wicedziekana ks. Krzysztofa Rusieckiego uczestniczyć we Mszy św. dziękczynnej za dar osoby Ojca Świętego Jana Pawła II oraz modlić się o jego rychłą beatyfikację. Po Eucharystii wyruszyła procesja nabożeństwa Drogi Krzyżowej przez Rynek Starego Miasta na plac Papieski, gdzie o godzinie 21 odśpiewano Apel Jasnogórski oraz modlono się o kanonizację Jana Pawła II. Podczas Drogi Krzyżowej brzożowy krzyż ponieśli przedstawiciele różnych stanów i zawodów. Rozważania poszczególnych stacji przygotowała i poprowadziła młodzież. W apelowym słowie bp



Plac Papieski wypełnił tłum sandomierzan

Edward Frankowski przywołał maryjne okoliczności odejścia Jana Pawła II do domu Ojca. Podkreślił, że stało się to w godzinie Apelu Jasnogórskiego, w pierwszą sobotę miesiąca, naznaczoną objawieniami fatimskimi, oraz w wigilię święta Miłosierdzia Bożego. O godzinie 21.37 rozległy się dzwony oraz śpiew „Barki”. Uroczystości wzbogacił śpiewem chór katedralny. **dw**

## Dzwony, znicze i dramat Wojtyły

**TARNOBREZEG.** Tegoroczne obchody rocznicy śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II w Tarnobrzegu zbiegły się z nawiedzeniem Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Część tarnobrzeskich parafii już przyjęła Matkę Chrystusa, część dopiero oczekiwała na jej przybycie. Szczególną atmosferę mają zawsze uroczystości w osiedlu Wielowieś, gdzie wierni gromadzą się przy pomniku, który stanął w miejscu lądowania papieskiego śmigłowca 12 czerwca 1999 r. Jak zwykle nie zawiodła młodzież, licznie przybywając przed wielowiejski pomnik, by po modlitwie złożyć kwiaty i zapalić znicze. Wieczorem o godz. 20 tarnobrzeżanie wypełnili plac Bartosza Głowackiego, by obejrzeć program słowno-muzyczny w wykonaniu grupy teatralnej Wawrzyńca Ciesielskiego, na który złożyły się fragmenty dramatu Karola Wojtyły „Przed sklepem jubilera” oraz znane polskie piosenki z repertuaru m.in. Anny Jantar, Grażyny Łobaszewskiej, Haliny Kunickiej. Po części artystycznej została odprawiona Droga Krzyżowa pod pomnik Ojca Świętego, stojący u zbiegu ulic Kazimierza Wielkiego i Sikorskiego. W godzinę śmierci Jana Pawła II o 21.37 zabiły kościelne dzwony. **mw**



Tarnobrzeżanie przynieśli zapalone znicze na znak pamięci o Janie Pawle II

**GOŚĆ SANDOMIERSKI**

sandomierz@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz,  
ul. Staromiejska 11  
TELEFON 015 832 76 60 FAKS 015 832 76 61  
REDAGUJĄ:  
ks. Michał Szawan – dyrektor oddziału,  
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

## Ku istocie rzeczy

felieton

BP WACŁAW  
ŚWIERZAWSKI

biskup senior

## Chrystus jest!

Prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa jest fundamentalna dla wiary chrześcijańskiej. Powiem więcej: dla wiary katolickiej. Tylko że prawda o zmartwychwstaniu nie dotyczy jedynie faktu, że kiedyś, dwa tysiące lat temu, zabity, przybity do krzyża, wstał. Ale dotyczy następnego przesła tego wielkiego cudu: zmartwychwstał i jest. „Oto jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Jeśli więc mówię się: zmartwychwstał! to trzeba brać razem te dwa wydarzenia. Przecież wyjście z grobu człowieka zabitego, który mienił się Bogiem, jest możliwe tylko wtedy, kiedy On jest Bogiem! Nikt inny nie powstał z martwych, w całych dziejach ludzkości. „Oto dzień, który Pan uczynił”. Oto przypomnienie, że zmartwychwstał i jest z nami. I ukazanie, konkretnie, tak jakby ktoś chciał ręką wskazać: Popatrz, tu jest! Nie oglądaj się, czy to tu, czy to tam. Nie myśl, że zostawił cię bez drogowskazu. Nie mów, że nie wiesz, w jakim celu żyjesz, dokąd zdążasz; nie musisz brać kieliszka do ręki i narkotyków, i papierosa, i pornografii – wiesz, gdzie jest Bóg. Wpatruj się w Boga, bo kiedy skalpel śmierci przetnie bielmo twoich oczu, wtedy Go zobaczysz: że to jest Ten sam, który był na ołtarzu ukryty w Hostii. Odnówmy się przez tegoroczne Święta. Chrystus zmartwychwstał! Chrystus jest z nami!



ZDJEŃCIA ZDZIAŁAW SUROWANIEC

## Wielkanocne śniadanie w Słomianej

# Czy jecie, czy pijecie...

Dwa tygodnie przed Wielką Sobotą w Słomianej koło Stalowej Woli **ks. kan. Andrzej Bobola, proboszcz parafii Krzaki, poświęcił pokarmy i zasiadł z gośćmi do stołu**, przygotowanego jak na wielkanocne śniadanie.

Uroczystość przygotowało Stowarzyszenie Kobiet w Słomianej. Miało na celu nie tylko towarzyskie i religijne spotkanie. Służyło pokazaniu dzieciom i młodzieży, jak we wsi i w regionie przygotowywano się do świąt wielkanocnych. A Słomiana to wieś szczególna. Znajduje się na skraju olbrzymiego lasu, z dala od głównej drogi.

Świetlica Domu Ludowego zrobiła się kolorowa od tego, co się tu znalazło. Były więc we flakonach gałązki drzew z rozwijającymi się liśćmi, przystrojone bibułą. Na stołach znalazły się pokarmy, jakie mieszkańcy zrobili z miejscowych produktów rolnych.

Zywność i zgromadzonych gości poświęcił proboszcz ks. Andrzej Bobola. A wśród

gości byli marszałek podkarpacki Zygmunt Cholewiński, starosta Wiesław Siembida, wójt Pyszniczy Tadeusz Bąk i przewodniczący Rady Gminy Józef Gorczyca.

– Jesteśmy na progu największego święta katolików, kiedy rozpamiętujemy tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. To Bóg



**Ks. Andrzej Bobola modlił się przed poświęceniem potraw na wielkanocny stół**

**PONIŻEJ: Najmłodsze pokolenie Słomianej poznaje rodzime tradycje wielkanocne**

zesłał swojego Syna, aby każdy doznał odpuszczenia grzechów i miał życie wieczne. Mamy za co Boga wychwalać. Jak mówi św. Paweł, czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą. Dotyczy to także naszego spotkania – powiedział kapłan.

Ks. Bobola wskazał także na wartość krzyża dla polskiego narodu, przypominając wiersz: „Tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska będzie Polską, a Polak Polakiem”.

Na stole znalazły się tradycyjne wypieki – baranek z ciasta, babki, ciasta pieczone w blaszce, chleb i miejscowe przysmaki – bułki jaglane. Także wędliny – szynka tylko z naturalnych składników i „kielbasa od dupnia” – zrobiona z siekanego mięsa wieprzowego, parzona, a potem pieczona w oblaszczce wyłożonej słomą lub patykami. Oczywiście głównym daniem był biały barszcz z żeberkiem, jajkiem, kielbasą, kawałkami białego sera i tartym chrzanem. Czysty, niezabielany.

Przedstawiciele młodzieży odebrali od członków stowarzyszenia podarowany im wielkanocny koszyk. A potem dzieci wzięły udział w konkursie znajomości wielkanocnych zwyczajów. Nagrodą była nie tylko możliwość zjedzenia wielkanocnych przysmaków, jakie tradycyjnie przygotowuje się w domach w Słomianej. Na osłodę dostały także piękne książki.

Agnieszka Smalisz, przewodnicząca Stowarzyszenia Kobiet w Słomianej, była zachwycona, że zjechali tak znakomici goście i że najmłodsze pokolenie poznaje zwyczaje, które dzięki temu nie zginą. **rd**

Przeszła swoją małą Golgotę

# Drugie narodziny

Gdy w listopadzie 2007 roku pani Justyna trafiła do Ośrodka Interwencji Kryzysowej w Rudniku nad Sanem, była bliska załamania: z wyrokiem na głowie, bez mieszkania, pracy oraz w siódmym miesiącu ciąży. Teraz **z nadzieją patrzy w przyszłość, bo trafiła na przyjaznych jej ludzi.**

**P**rywatne życie pani Justyny, teraz trzydziestokilkuletniej kobiety, nie potoczyło się tak, jak sobie zaplanowała. Żyła marzeniami, które próbowała zrealizować, nie patrząc na konsekwencje. W rezultacie weszła w kolizję z prawem i wylądowała w Areszcie Śledczym w Nisku. Była również w ciąży z drugim dzieckiem (starszego, dwunastoletniego syna wychowuje babcia). Rodzina się od niej odwróciła, nie wierząc już w możliwość poprawy. Szczęście w nieszczęściu, że pani Justyna trafiła w końcu na ludzi, którzy podali jej przyjazną rękę.

Już w Areszcie Śledczym w Nisku, ze względu na zaawansowaną ciążę pani Justyny, zaopiekowano się nią nad wyraz troskliwie, szukając jednocześnie zakładu opieki, który by przyjął kobietę przed porodem. Niestety, jej przeszłość zniechęcała potencjalnych chętnych. Pomocy, bez chwili wahania, nie odmówiła natomiast s. Honorata Klonowska, kierowniczka będącego akurat w rozruchu Ośrodka Interwencji Kryzysowej w Rudniku nad Sanem. I to była ta druga pomocna dłoń.

W rudnickim ośrodku, prowadzonym przez sandomierską Caritas, pani Justyna znalazła w końcu, po 10 latach tułaczki i odwrócenia się od niej naturalnej rodziny, spokojną przystań. Ciepło i serdeczność, z jaką się tutaj spotkała, zdecydowały, że postanowiła urodzić dziecko i zatrzymać go przy sobie. Postanowiła również całkowicie odmienić swoje dotychczasowe życie.

– Pani Justyna – wspomina s. Honorata Klonowska – była dla nas, terapeutów, dużym wyzwaniem. Muszę teraz przyznać, iż mimo że w swojej pracy z ludźmi, którzy znaleźli się w kryzysowej sytuacji, raczej trzymam się zasady ograniczonego zaufania, z przyjemnością patrzyłam na postępy, jakie czyniła pani Justyna; na jej troskę o swoje i dziecka zdrowie, na przygotowania do porodu, zakup ubrań dla maleństwa. Synek, Piotruś, urodził się 14 lutego zeszłego roku. Wtedy też roz-



ZDJEŃCIE ANDRZEJ CAPIGA

**Pani Justyna z synkiem Piotrusiem w swoim pierwszym własnym mieszkaniu**

poczęliśmy starania o znalezienie naszym podopiecznym samodzielnego lokum.

Pani Justyna nie tylko urodziła zdrowego, ślicznego chłopczyka, ale została też czasowo zatrudniona w ośrodku, przez co zarobiła trochę grosza i nabyła prawa do macierzyńskiego urlopu. To był jej kolejny mały sukces.

Mieszkania w Rudniku nad Sanem znaleźć łatwo nie jest. Ale i tym razem Opatrzność czuwała nad panią Justyną i jej synkiem. Dzięki szerokim kontaktom s. Honoraty pewien mieszkaniec Stalowej Woli, dysponujący kwaterą w Rudniku, a wzruszony do głębi losem naszej bohaterki, odprzedał ją po wyjątkowo niskiej cenie: „zażądał” tylko tyle, ile pani Justyna miała. A było tego naprawdę niewiele. I to była kolejna wyciągnięta do pani Justyny ręka. Kolejne zjawiały się szybko. Rodzice pani Justyny, widząc radykalną zmianę jej postępowania, pospieszili z pomocą w urządzaniu mieszkania: tato, budowlaniec z zawodu, przeprowadził generalny remont, a mama zwoziła do domu, co tylko się dało.

– Pobyty w ośrodku – zwierza się pani Justyna – całkowicie odmienił moje życie. Do tej pory byłam załamana, nie wiedziałam, co dalej z sobą począć: byłam w areszcie, w ciąży, bez pracy i własnego mieszkania. Teraz jestem w miarę szczęśliwa. Mam mieszkanie, zdrowego synka i kilkoro znajomych, na których mogę liczyć. Zamierzam też sprowadzić do siebie mojego starszego syna. Jeżeli tylko moja sytuacja prawna się zmieni i odchowam trochę Piotrusia, poszukam też pracy. Na razie utrzymuję się z alimentów oraz zasiłków z ośrodka pomocy społecznej.

Teraz w swoim, niewielkim wprawdzie mieszkanku (pokój, łazienka i kuchnia) pani Justyna z Piotrusiem czeka na decyzję sądu w sprawie jej warunkowego zwolnienia

z dalszego odbywania kary. Wyrok ma zapasć wkrótce. Wielkanocne święta zamierza spędzić w Rudniku z Piotrusiem i ze swoim tatą.

**Andrzej Capiga**

## Pomagają w kryzysie



**SIOSTRA HONORATA KLONOWSKA**  
KIEROWNIK OŚRODKA  
INTERWENCJI KRYZYSOWEJ  
W RUDNIKU NAD SANEM  
– Ośrodek Interwencji  
Kryzysowej w Rudniku nad

Sanem działa wprawdzie dopiero od 2007 roku, a już, w różnej formie, udzielił pomocy prawie dwustu osobom. Ośrodek prowadzi Caritas Diecezji Sandomierskiej. Zapewnia on też czasowe zakwaterowanie dla osób niezdolnych do samodzielnego poradzenia sobie z trudną sytuacją. Ośrodek jest przeznaczony dla osób dotkniętych kryzysem życiowym, a w szczególności będących ofiarami przemocy w rodzinie czy też zagrożonych marginalizacją społeczną. Jest to placówka otwarta na rozwój i współpracę ze środowiskiem lokalnym. Nasze działania zmierzają do udzielenia wsparcia każdej osobie, kształtując prawdziwe oblicze ludzkiej wolności i odpowiedzialności, tak aby każda osoba mogła z odwagą podjąć trud samorealizacji według personalistycznej wizji człowieka zdolnego do bezinteresownego daru z siebie.

Uczcili pamięć Wielkiego Polaka

# Spotkanie z Melpomeną

Widowisko oparte na musicalu „Jezus Chrystus Superstar” **było wyrazem hołdu złożonego przez młodzież Janowi Pawłowi II** w 4. rocznicę jego śmierci.



ANDRZEJ CAPIGA

**Widowisko „Jezus Chrystus Superstar” zaklikowska młodzież zadedykowała Janowi Pawłowi II**

Dwudniowy maraton teatralny zafundował mieszkańcom Zaklikowa Gminny Ośrodek Kultury. Impreza, przebiegająca pod hasłem „Zaklikowskie Teatralia”, składała się z dwóch części. W sobotniej wystąpiły dwa stalowowolskie teatry: Amatorski Teatr Dramatyczny im. Józefa Żmudy z Miejskiego Domu Kultury ze spektaklem „Bez tytułu” oraz Teatr Dźwięku i Ruchu ze Spółdzielczego Domu Kultury z przedstawieniem „Królowa”. Pokazała się też grupa teatralna „Verbum”, działająca w GOK w Zaklikowie, z programem profilaktycznym „Wznies serce nad zło”, którego myślą przewodnią była walka z alkoholizmem oraz narkomanią. Na koniec zaprezentował się kabaret „Na opak” z gminy Bojanów. Pierwszy dzień zakończyła prelekcja archiwalnego filmu z inscenizacji „Dziadów” na zaklikowskim cmentarzu, sfilmowana z kościoła pw. św. Anny. W drugim dniu uczestnicy „Zaklikowskich Teatraliów” spotkali się z aktorem Teatru Muzycznego w Lublinie Jerzym Turowiczem oraz

obejrzeni widowisko „Jezus Chrystus Superstar”, którego reżyserem był dyrektor GOK w Zaklikowie Tomasz Turek.

– Przygotowania do przedstawienia – mówi Tomasz Turek, z wykształcenia muzykolog – trwały kilka miesięcy. Udało nam się zebrać młodzież, 35-osobową grupę, z trzech trocheń zwaśnionych ze sobą miejscowości: Zaklikowa, Zdziechówic i Lipy. Jeszcze niedawno niektórzy z tych młodych ludzi nie wiedzieli nawet, jak się właściwie trzyma gitarę lub gra na perkusji. Teraz zaprezentowali najsłynniejsze kawałki z tego sławnego musicalu. Już mamy zaproszenia do wystawienia go poza gminą.

Teatraliom towarzyszyła wystawa zdjęć „Zaklików teatrem słynie”, pokazująca bogatą, bo sięgającą lat 30. ubiegłego wieku, historię amatorskiego ruchu teatralnego.

**Andrzej Capiga**

Komentarz **tygodnia**

felieton

**PIOTR NIEMIEC**

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

## Zapomniane wierzenia

W książce pt. „Wrzawy, wieś powiatu tarnobrzemeskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne do 1918 roku” (skrypt pracy otrzymałem od autora) Benedykt Budziło, opierając się na przekazach ustnych i pisemnych, przypomina wierzenia, przesady i zwyczaje wielkopostne oraz wielkanocne, charakterystyczne dla mieszkańców tej miejscowości.

Autor zaczyna relację od Niedzieli Palmowej. Pisze tak: „Wieczór nie świecono lampami, bo trzeba, by »post się wypalił« i nadeszła wczesna wiosna. Obielone wówczas drzewa owocowe miały obficie rodić i chronić przed robactwem. (...) W Wielką Środę młodzież przynosiła święconą wodę, a także węgle z tarniny, użytej przy święceniu wody. Węgłe rozsypane na polu miały przynieść piękny urodzaj, a wrzucone do studni miały oczyścić wodę z robactwa”. Od Wielkiego Czwartku zaczynała się ścisła żałoba w kościele: „W miejsce dzwonów kościelnych ministranci posługiwali się kołatkami, a młodzież poza kościołem tzw. tarapatami, czymś w rodzaju małych taczek, które jadąc, wydawały trzask. Znajdujące się obejściu powróśla należało w owym dniu rozwiązać i tym sposobem wybawić pokutujące dusze”. Od Wielkiego Piątku miejscowa ludność wstrzymywała się od wszelkiego jedzenia i na znak żałoby zasłaniała lustro. Benedykt Budziło przypomina opinię Marii Konopki, że „gdyby w Wielki Piątek ktoś orał lub siał, na jego zboże padnie zaraza, a na bydło pomór” i dodaje, że „przy każdym zajęciu w Wielki Piątek należało się spieszyć, w przeciwnym razie cechowała będzie daną osobę przez rok opieszałość i lenistwo”. W Wielki Piątek należało się wstrzymać od wszelkiego rodzaju spożywania trunków i używania tytoniu.

Tradycyjne „święcone”, przy którym zasiadały całe rodziny po powrocie z Mszy św. rezurekcyjnej, składało się „ze święconych jaj, chrzanu, kiełbasy, wódki, zimnego mięsa, chleba z masłem i serem, kawy lub herbaty”. W pierwszym dniu świąt „nie należało chaty zamiatać, ani spać po obiedzie, bo w zbożu wyrosłoby mnóstwo ostu i kąkol”. W drugi dzień świąt przypadał tzw. lejek: „Oblewali jedni drugich, oblewał gospodarz gospodynię, aby się groch urodził, oblewano dzieci, aby nie chorowały. Według wierzenia mieszkańców Wrzaw, zwyczaj stąd pochodził, że dnia tego Piłat kazał zimną wodą Żydów rozpędzić, bo zbyt hałasowali i czynili zbiegowisko, inni byli zdania, że uczynił to Herod”.

Autor konstatuje, że bardzo niewiele opisanych w monografii Wrzaw świątecznych zapytrań, poglądów, wierzeń, zwyczajów i obrzędów przetrwało do naszych czasów. Z własnego doświadczenia wiemy, że z lokalnej tradycji przeniesiono do miast tylko zwyczaj obfitej „lejki”. To prawda: dzisiaj największemu świętu chrześcijaństwa – Zmartwychwstania Pańskiego – nie towarzyszą dawne wierzenia. Ale warto o nich wiedzieć, tak jak o innych aspektach dawnej kultury duchowej mieszkańców północnej części Puszczy Sandomierskiej.



**KOBIETY.** W dobie zalewu naszego rynku tandetą, kiczem i komercją powoli zaczynamy doceniać zalety wyrobów może droższych, ale tradycyjnych, indywidualnych, będących nierzadko małymi dziełami sztuki. **Wyroby niżańskich hafciarek są tego najlepszym przykładem**

tekst i zdjęcia

**ANDRZEJ CAPIGA**

acapiga@goscnieдельник.pl

Jest ich kilkadziesiąt. Część skupiła się wokół Stowarzyszenia „Kobiety, pokaz, co potrafisz”, które powstało z inicjatywy byłej burmistrz Niska Bronisławy Barć. Celem projektu realizowanego przez panią Bronisławę było zachęcenie kobiet do działania na rzecz lokalnego środowiska, w którym żyją, wydobywając z nich różne ukryte talenty.

### Przedsiębiorstwo sztuki

– Zastanawiając się nad moim autorskim projektem – mówi Bronisława Barć – myślałam o czymś takim, co pomoże bezrobotnym kobietom znaleźć pracę i powstrzyma je przed masowym wyjazdem za granicę. Postanowiłam więc otworzyć pracownię rękodzieła artystycznego, w której będą na przykład wykonywane patchworki z elementami narodowej i regionalnej tradycji, serwety i dekoracje ściienne z motywami kwiatowymi, charakterystycznymi dla lasowiackiego obszaru. Nie mają być one banalne, cukierkowe, lecz powinny ożywiać wnętrza domów.

W Niżańskim Centrum Kultury „Sokół” 33 panie zaprezentowały szerszej publiczności ponad 200 prac.

– W wystawie – wyjaśnia dyrektor NCK Edward Horoszko – wzięli udział artyści amatorzy, pasjonaci różnorodnych technik haftu, którzy przenoszą na płótno swoje artystyczne przeżycia i kunszt. Jak ktoś kiedyś powiedział: hafciarstwo jest przedśmionkiem do prawdziwej sztuki. Prace są piękne przede wszystkim przez swoją oryginalność, wyjątkowość i niepowtarzalność. W tym tkwi największa siła hafciarstwa. Jakże te prace są różne od otaczającej nas szarej rzeczywistości, masowej i seryjnej produkcji, od jednakość.



# Świat



**Wykonanie takiego motylka zajmuje cały tydzień**

**PO LEWEJ: Wydziergane pisanki mogą być ozdobą każdego drzewka**

Mimo iż wystawa organizowana jest już po raz trzynasty, za każdym razem możemy podziwiać talent artystów i pomysłowość prezentowanych prac.

– W tym roku – mówi kierownik artystyczny NCK „Sokół” Alicja Sochacka – artyści pokazują prace wykonane różnymi technikami, począwszy od dominującego haftu krzyżkowego, przez misterne szydełkowe koronki, aż po eleganckie hafty richelieu. Szczególną uwagę chciałabym zwrócić na koronki wykonane metodą klocekową, których autorką jest Leokadia Rembisz. W jej przypadku możemy podziwiać nie tylko gotowe już dzieła, ale także dość skomplikowany warsztat. Ciekawie prezentują się także patchworki zrobione przez Bronisławę Barć, prace wykonane techniką wstążeczkową czy szydełkowe jajka.

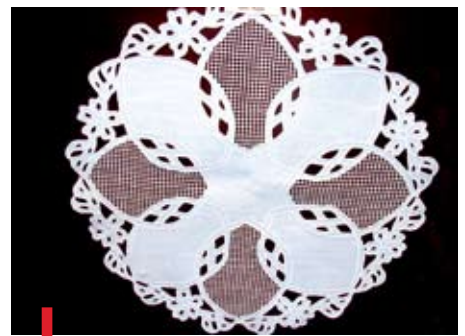
Na wystawie swoje prace wystawiały również panie z aresztu w Nisku. Działa tam bowiem kółko robótek ręcznych, do którego należy ponad czterdzieści kobiet.

# nitką malowany



**Leokadia Rembisz pokazuje, jak się robi koronki klockowe**

**PO LEWEJ: Takie koronkowe jajko to wizytówka Alfredy Przybyło**



**Zdolne ręce potrafią wszystko wydziergać**

– Prace naszych podopiecznych – mówi wychowawczyni aresztantek Małgorzata Iwan – nie tylko pokazujemy na wystawach, ale także wystawiamy na sprzedaż, a uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczamy na charytatywne cele, na przykład na rzecz Fundacji „Różowa wstążeczka” w Bydgoszczy, na zakup szczepionek dla dzieci chorych na raka.

## Dziergane hobby

Agata Dzień wyszywa haftem richelieu już od dwudziestu lat. Tą techniką wykonała do tej pory piętnaście serwetek. Zrobienie jednej, średniej wielkości, zajmuje jej prawie trzy miesiące. – Oczywiście nie pracuję cały czas – tłumaczy pani Agata – tylko wieczorami. Najtrudniejsze jest wykonanie dziurek. Największa serweta, jaką wydziergałam, miała wymiary półtora metra na metr. Zajęło mi to pół roku. Wyszywanie to moje hobby. Wszystkiego nauczyła mnie mama, która sama dużo robiła na drutach i szydełku. Beata Żak i jej dwie siostry są z kolei pasjonatkami haftu krzyżkowego. W ciągu dziesięciu lat

pani Beata zrobiła około sześćdziesięciu prac, przedstawiających zwierzęta, kwiaty, zioła oraz krajobrazy. Motywy czerpie ze starych wydań „Burdy”, inspirują ją również koleżanki. Czasami wzory zamawia przez Internet. Obrazki zdobią jej dom: motyle rozświetlają korytarz, różyczki pasują do sypialni, a zioła do kuchni. Pani Beata wyszywa także kartki świąteczne i okolicznościowe, którymi obdarowuje rodzinę.

– Jest to drogie hobby – podkreśla Beata Żak. Najdroższe są nici; jeden obrazek to wydatek rzędu 30–40 złotych. Kanwa i oprawa też sporo kosztują. A wykonanie tego motyla (tutaj pani Beata pokazuje na ścianie) zajęło cały tydzień.

Sporą atrakcją wystawy były koronki klockowe. Leokadia Rembisz nauczyła się tej techniki ponad czterdzieści lat temu w Szkole Plastycznej w Sędziszowie Małopolskim. Dużo zawdzięcza również nauczycielce w szkole podstawowej w Górnicy, która prowadziła kółko robótek ręcznych. Obecnie w koronkach klockowych specjalizują się przede wszystkim koronkarki z Koniakowa.

– Nazwa – wyjaśnia pani Leokadia – pochodzi od klocków, na które, jak na szpulę, nawija się nić, i w ten sposób się tka, przekładając klocki tak, aby nitki odpowiednio się krzyżowały. Różne ścięgi mają różne nazwy: na przykład płócienko czy siekanka. Technika nie jest może trudna, ale bardzo żmudna.

Dziergać można też pisanki. Specjalizuje się w tym Alfreda Przybyło. Pisanki robi się jak ubranka dla lalek, najczęściej na formach wykonanych ze styropianu lub akrylu. – Technika nie jest trudna – mówi pani Alfreda. – Nad jedną pisanką schodzi mi parę godzin. Dziergam od szkoły podstawowej, gdzie w wyszywanie wciągnęła mnie moja wychowawczyni.

Moda na wyszywanie i dzierganie w domu to nie tylko powrót do tradycji, ale także hołdowanie dobremu smakowi i oryginalności. I temu trzeba przyklasnąć. ■

## Radę koronkarki

Aby serwetki pięknie wyglądały, należy je napinać, używając nierdzewnych szpilek. Na dywanie rozłożyć płótno (prześcieradło). Mocno wykrochmaloną mokną serwetkę rozciągnąć równomiernie, zaczynając od środka. W pierwszej kolejności przypiąć główne łuki (rogi), jednocześnie odmierzać metrem, uważając, aby wzór równomiernie się rozłożył. Na koniec przypiąć resztę łuków i pikotek. Nie naciągać zbyt mocno. Pozostawić do wyschnięcia. Nie prasować.

## Kardynalski haft

Kolebką haftu richelieu były okolice Wenecji, dlatego nazywa się go również haftem weneckim. Największym powodzeniem cieszył się jednak we Francji. Jego znawcą i miłośnikiem był książę Armand Jean Richelieu, kardynał i pierwszy minister Ludwika XIII. Zdobit on nim prawie wszystkie swoje szaty, dlatego później nazwano go od jego nazwiska haftem richelieu. Od Francji stopniowo przejęły go inne kraje Europy. Do Polski dotarł na początku XX wieku. Zdobiono nim przede wszystkim bieliznę stołową i pościelową. W okresie międzywojennym haft richelieu wyszedł z mody. Dzisiejsze czasy są życzliwsze dla tej techniki. Haft richelieu ze względu na swoją niepowtarzalną urodę nadaje się nie tylko na serwetki czy obrusy, ale także na kołnierzyki, mankiety, wstawki do bluzek i sukienek. Ponadto haftem tym można ozdobić wiele przedmiotów użytkowych, np. różnego rodzaju saszetki na drobniaki, abażury lamp czy okładki na książki. Klasyk haftu richelieu jest biały lub jednobarwny. Tak wygląda najefektowniej.



### Akcja Katolicka w akcji

# Radość działania

Akcja Katolicka powinna działać przy każdej parafii, **wszędzie bowiem są ludzie potrzebujący pomocy, zarówno tej materialnej, jak i duchowej** – zauważa Marian Kania, prezes Akcji Katolickiej przy parafii pw. św. Barbary w Tarnobrzegu.

Kilkadziesiąt rodzin korzystających z darów żywnościowych, 40 dzieci obdarowywanych paczkami mikołajkowymi, wreszcie 30 podopiecznych uczęszczających do świetlicy integracyjnej – to najwymowniejszy dowód potwierdzający słowa Mariana Kania.

### Mocne początki

W niecałe półtora roku po ponownym erygowaniu Akcji Katolickiej w diecezji przez bp. Wacława Świerżawskiego, w styczniu 1997 r. grupa wiernych z parafii św. Barbary zgromadziła się na zebraniu założycielskim parafialnego oddziału AK. I od tamtego czasu nieprzerwanie funkcję prezesa pełni Marian Kania, obdarzany przez członków Akcji niezachwianym zaufaniem. – Powołanie naszego oddziału byłoby niemożliwe, gdyby nie zaangażowanie i życzliwość ks. proboszcza Stanisława Bara – mówi Marian Kania.

Pierwszym dużym wyzwaniem dla nowo powstałego zespołu był udział w akcji „Rodziny rodzinom”, niosącej pomoc ludziom dotkniętym przez lipcową powódź w 1997 r. – Otoczyliśmy opieką rodzinę Zachorów z Maśnika, dostarczając jej żywność, sprzęt czy meble – wspomina Marian Kania. – Niebawem swoją pomoc zaoferowała mieszkanka

osiedla Wielowieś, proponując pośrednictwo w nawiązaniu kontaktu z Polonią amerykańską, z nadzieją, że polscy emigranci zechcą wspomóc finansowo państwo Zachorów, by mogli odbudować dom, zniszczony podczas powodzi stulecia – wyjaśnia. Dzięki zaangażowaniu wielu osób podopieczni tarnobrzegskiego oddziału AK w krótkim czasie mogli zamieszkać w odbudowanym domostwie.

### Każda forma jest dobra

– Współpracujemy z tarnobrzegskim Bankiem Żywności nie tylko przy okazji zbiórek, ale przez cały rok – mówi Marian Kania. – Przyjmujemy zgromadzony towar, pośredniczymy w wydawaniu żywności, m.in. pochodzącej z pomocy Unii Europejskiej. – Na święta przygotowujemy specjalne paczki żywnościowe dla najuboższych rodzin naszej parafii. Przyjmują również używaną odzież, która jest następnie rozdawana, podobnie sprzęt AGD. – Jeśli ktoś ma dobry sprzęt, ale wymienia go na nowszy, zamiast wyrzucać na śmietnik, lepiej przynieść go do nas – apeluje Marian Kania. Zawsze znajdują się przecież osoby potrzebujące odkurzacza, żelazka czy pralki, których nie stać na zakup nowego sprzętu.

– Organizujemy również kiermasz książek różnych – od beletrystyki po podręczniki – uzupełnia.

Nie zapominają również o wspieraniu innych swą modlitwą. – W każdą drugą środę miesiąca podczas Mszy św. modlimy się w intencji Radia Maryja oraz Telewizji Trwam – mówi Marian Kania.

### Kolorowa świetlica

– Nasza świetlica powstała w październiku 2007 r. – informuje Alina Chuda – i od początku przyświecała nam myśl, że będzie miała ona charakter integracyjny. Obecnie uczęszcza do niej 30 dzieci, w tym 9 niepełnosprawnych ruchowo i intelektualnie. W pracy opiekunom, wśród których są m.in. nauczyciele, na przykład Urszula Wiącek, dyrektor Szkoły Podstawowej w Jamnicy, pomaga młodzież z oazy oraz grup charytatywnych. – Dzisiaj na przykład kilka dziewczyn brało udział w przedświątecznej zbiórce na rzecz Banku Żywności – mówi Alina Chuda – i prosto ze sklepów przysłyły tutaj, żeby zająć się dziećmi w świetlicy.

Dzieci mogą korzystać ze świetlicy w soboty w godz. od 10.00 do 13.00. Natomiast w okresie ferii zimowych otwarta była codziennie, zapewniając im nie tylko opiekę na czas nieobecności rodziców w domu, ale także posiłki. – Przygotowaliśmy całą gamę różnorodnych rozrywek, gier, konkursów itp. – opowiada Alina Chuda. – Podczas wakacji zaś wyjechaliśmy na wypoczynek do Mędrowa. W październiku braliśmy udział w pielgrzymce autokarowej do Wąwolnicy, Kazimierza Dolnego i Gołębia k. Puław.

### Najbardziej ulubionym zajęciem w świetlicy jest malowanie

**OD LEWEJ: W robienie palm wielkanocnych włączyli się wszyscy. Pawełek Janeczko prezentuje swoje figurki ptaków**

Atmosfera ciepła i życzliwości panująca w placówce sprzyja zbliżaniu i nawiązywaniu bliższego porozumienia pomiędzy opiekunami a podopiecznymi, co ma ogromne znaczenie, zwłaszcza w kontaktach z dziećmi niepełnosprawnymi. – Przychodzi do nas dziewczynka z autyzmem – mówi Alina Chuda. – Z początku była niemal zupełnie zamknięta. Stopniowo się zmieniła. Jej mama niemal płakała ze szczęścia, widząc ją modlącą się i śpiewającą z nami podczas Mszy św., które odprawiane są specjalnie dla nas i naszych rodzin w czwartą niedzielę każdego miesiąca.

Swoje talenty rozwijają także inne dzieci. – Ania i Pawełek Janeczko to rodzeństwo niezwykle uzdolnione plastycznie – zauważa Marian Kania. – Ania maluje nasze portrety, Pawełek zaś „specjalizuje się” w ptakach – dodaje z uśmiechem Alina Chuda. – Ptakami zainteresowałem się w trzeciej klasie, kiedy na przyrodzie uczyliśmy się o nich – wyjaśnia Paweł. – Mam nawet książki o papugach i dzikich ptakach. Tę ostatnią dostałem na urodziny. Rysując lub lepiąc z modeliny figurki ptaków, Paweł korzysta ze swoich książek, ale wykorzystuje też obserwacje swoich skrzydlatych przyjaciół. – Bardzo lubię gołębie, bo dają się łatwo oswoić. Z niektórymi się zaprzyjaźniłem. Przylatują na mój parapet i stukają dzióbkami w okno, prosząc o jedzenie – śmieje się.

– Patrząc na te dzieci, na ludzi, którym pomagamy, widzimy, że to wszystko, co robimy, ma sens – podsumowuje z radością Marian Kania.

**Marta Woynarowska**